

# Janda: wielkie i czułe pojęcie kryjące się pod słowem „człowiek”

To jeden z najbardziej niezwykłych projektów w bogatym i różnorodnym dorobku tej uwielbianej przez publiczność artystki. „Modlitwy” to wieczór nastrojowych modlitw, które Krystyna Janda wykonuje z Joanną Woś.

## ROZMOWA Z KRYSTYNĄ JANDĄ

**PRZEMYSŁAW GULDA:** Skąd pomysł na „Modlitwy”, koncert składający się ze śpiewanych modlitw?

**KRYSTYNA JANDA:** Myślałam o takim koncercie od dawna. Najpierw znalazłam cudowne modlitwy Matki Teresy z Kalkuty i inne zupełnie nieznanne teksty, potem pomyślałam, że moja przyjaciółka, wspaniała śpiewaczka Joanna Woś, mogłaby zaśpiewać najpiękniejsze modlitwy, wyjęte z repertuaru operowego. I tak pewnego dnia powstał koncert w pewnym sensie unikalny.



**Jak podzieliły się panie zadaniem?**

- Joanna śpiewa te cudowne utwory, ja zajęłam się mówieniem. Są to teksty niezwykle. Proste, chwytające za serce, trafiają do każdego człowieka. Zawsze chciałam je podarować publiczności. Joanna Woś jest w tej chwili w szczytowej formie wokalne. W warszawskiej Operze można ją usłyszeć w roli Traviaty, a ostatnio w tejże Operze odbyła się premiera monodramu operowego „Głos ludzki” według Cocteau, gdzie pokazała swoje fenomenalne możliwości wokalne i interpretacyjne.

**W co najmniej kilku spektaklach zdarzało się pani grać śpiewaczki operowe. Jak to się przekłada na zawodowe kontakty z prawdziwymi śpiewaczkami operowymi?**

- Moje wieloletnie granie Callas w konsekwencji przyniosło przyjaźń z wieloma polskimi śpiewaczkami, a praca nad tą rolą kazała mi wejść całkowicie w środowisko, atmosferę i literaturę operową. Pewnego dnia powierzono mi reżyserię „Straszego dworu” i tak moja przyjaźń z operą i ludźmi opery stała się jeszcze ściślejsza. Uwielbiam i podziwiam ten świat.

**Historia pani śpiewania na scenie jest bardzo długa. Kiedy pierwszy raz stanęła pani na scenie, żeby zaśpiewać, a nie zagrać?**

- Śpiewałam często w szkole teatralnej pod kierunkiem prof. Bardiniego, ale tak naprawdę dla szerokiej publiczności zaśpiewałam pierwszy raz na festiwalu w Opolu: „Gumę do żucia”, na-

mówiona przez Marka Grechutę. Potem śpiewałam już właściwie bez przerwy, zawsze w teatrze i zawsze miałam ku temu prawdziwy powód.

**Chyba najbardziej znanym występem wokalnym w pani karierze jest ten z Festiwalu Piosenki Prawdziwej – notabene: także w Trójmieście, w hali Olivii, zaledwie kilkaset metrów od Starego Maneżu. Zaśpiewała pani wtedy bardzo emocjonalną wersję słynnej piosenki o Janku Wiśniewskim, na dodatek – nieco zmieniając tekst, co spowodowało gorące reakcje. Jak pani pamięta tamten koncert? Jakie emocje pani wtedy towarzyszyły?**

- Emocje największe z możliwych. Ta piosenka kończy film „Człowiek z żelaza”. Akompaniują mi Jacek Kaczmarski i Przemek Gintrowski. Tak zdecydował Andrzej Wajda. Od tamtego koncertu śpiewałam ją już tylko przy bardzo ważnych rocznicowych okazjach. Ale najbardziej pa-

miewałam wykonanie pod pomnikiem Poległych Stoczniowców.

**Na ile pani śpiewanie na scenie jest tylko śpiewaniem, a na ile graniem?**

- Moje śpiewanie to przede wszystkim interpretacja. Tekst i powód. Kontekst i wyraz aktorski. W koncercie, z którym przyjeżdżamy do Gdańska, to sposób interpretacji modlitw jest „powodem”. Bardzo cieszę się, że obie z panią Woś będziemy mogły zaprezentować ten spokojny, nastrojowy wieczór. Mnie te teksty zwyczajnie poruszają, wzruszają, przypominają wszystkim jak wielkie i czułe pojęcie może się kryć pod słowem „człowiek”. ●

ROZMAWIAŁ PRZEMYSŁAW GULDA

Koncert „Modlitwy”, wystąpią: Joanna Woś – sopran, Krystyna Janda – recytacje, Taras Hlushko – akompaniament – poniedziałek, 23 maja, godz. 19, klub Stary Maneż, Gdańsk, ul. Słowackiego 23, bilety: 90-120 zł.